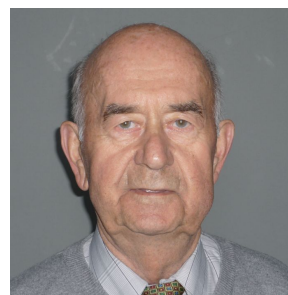


TADEUSZ JATCZAK

ur. 1928; Lublin



Tytuł fragmentu relacji	Dom rodzinny na Bronowicach i Kośminku
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	dom rodzinny

Dom rodzinny na Bronowicach i Kośminku

Nazywam się Tadeusz Jatczak, mam obecnie siedemdziesiąt cztery lata i przeżyłem jedenaście lat do czasu kiedy wybuchła wojna. Mieszkałem początkowo razem z rodzicami na starych Bronowicach przy ulicy Podlaskiej, która w tej chwili to praktycznie nie istnieje bo jej część stanowi brzeg Parku Bronowickiego. Z tego okresu zapamiętałem, że ta dzielnica była biedna, to była dzielnica robotnicza można powiedzieć. Mieszkało tam dużo Żydów, którzy jakoś nieodłącznie mi się kojarzą z tym okresem. Bo i sklepy w większości należały do Żydów. Była taka piwiarnia, zapach piwa rozchodził się na całą okolicę i też tam Żyd podobno dawał nawet na kredyt. Nie wiem czy to prawda, bo jeszcze wtedy nie korzystałem. Ulice były nie skanalizowane, były rynsztoki - proza życia, ale płynęły. Woda była, ale na podwórku - nosić trzeba było [wiadrami] do mieszkania. Tak zwane sławojki stały najczęściej w oficynach - gdzieś tam wbudowane były, także to razem stwarzało taki to obraz nieciekawych, to była roślinność. Dziadek miał dwóch synów, wszyscy razem mieszkaliśmy w jednym mieszkaniu. Aż w końcu dziadek zdecydował się na zbudowanie własnego domu. Wybrał miejsce na Kośminku - to były wtedy zupełne peryferie Lublina - przy ulicy Pawiej to się kończyło miasto. Były dalej nieużytki później folwark taki, pola uprawne. Budowę dziadek wykonał w ten sposób, że była nielegalna można powiedzieć, ale rzecz polegała na tym, że trzeba było postawić ściany przynajmniej konstrukcje, dach, w środku łóżko i my z mamą zajęliśmy to miejsce. Przyszedł policjant na drugi dzień bo się dowiedział, że ktoś w nocy wybudował, przyszło paru takich jak my i postawili domy. To była jedna z dróg żeby zdobyć dach nad głową, emocje były wtedy duże. Jako mały chłopiec - miałem wtedy 6 lat - ten moment pamiętam doskonale. Było to w 1934 roku, ale już był swój dach nad głową i to było szybko zrobione szalowanie, już na zimę można było w swoim domku. Ten okres bardzo mi tak utkwiał w pamięci bo emocje były z tym duże związane - raz że budowa tego domu, dwa że przeniesienie się z tych brudnych, śmierdzących Bronowic. Tam powietrze było, przestrzeń, było się gdzie bawić. Dla chłopca w wieku siedmiu lat to był prawie raj na ziemi.

Data i miejsce nagrania	2002-10-17, Lublin
Rozmawiał/a	Marta Grudzińska
Transkrypcja	Sylwia Jastrzębska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"

